GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

WTOREK

17. WRZEŚNIA 1918.

NR. 208. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razowa przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razowa przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu“ można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — **Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.**

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz petit. lub jego miejsce)	K —·40
„ układ tabelaryczny	„ —·60
Nadesłane	„ 1·50
Nekrologi	„ 1·50
Komunikaty (po kronice)	„ 2·50
Paski (2 i 3 stronica)	„ 25·—
½ Paski poprzeczne	„ 10·—
Załączniki, prospekty itd. dla prenum. miejscow. i zamiejsc. za 100 egz.	„ 5·—

Ofenzywa na zachodzie.

Wiedeń. Komunikat francuski z dnia 14 września podaje, że Francuzi posunęli swoje linie naprzód na skrajach lasu koło Fontaincles-Cleres, również poczynili pewne postępy między Oisą a Aisną. Mimo oporu Niemców, wzięli wieś Allemant i młyn w Laffaux i posunęli się na wschód od Sancy i na północ od Celles-sur Aisne. Liczba wziętych dotychczas jeńców wynosi 25.000. Na południe od Aisny koło Merval wzięli wieś Glennes, przyczem zabrali 200 jeńców.

KOMUNIKAT BELGIJSKI.

Dnia 13 września: Niemcy ostrzeliwali wysunięte naprzód forty Nieuport, poczem wdarli się na chwilę w stanowiska obserwacyjne belgijskie na północny zachód od Saint-Georges. Koło Merkem zdołali Niemcy przejściowo usadowić się z powrotem w linii straży, wziętej poprzednio przez Belgów na południowy wschód od Drainbank. Ramo zajęli Belgowie znowu swoje pozycye i wzięli 50 jeńców.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Dnia 14 września wieczorem: W odcinku Vermand-Jeaucourt i na północny zachód od St. Quentin posunęli się Anglicy nieco naprzód i wzięli jeńców. Również poczynili postępy na południowy wschód od La Bassee. Na północ stamtąd wzięli rowy niemieckie na wschód od Auchy-les La Bassee i przeszli wieś. Koło jeziora Zillebeke wzięli Anglicy jeńców. Koło Havrincourt atakowali Niemcy poważniejszemi siłami po ogniu ciężkiej artyleryi wdarli się do wschodniego krańca wsi. Po walce odebrano zajęty przez Niemców teren i przywrócono dawne pozycye. Na północ stamtąd posunęli się Anglicy nieco naprzód nad kanałem. Niemcy wdarli się tutaj i zostali wyparci z powrotem, przyczem zostawili pewną ilość zabitych przed linią. W nocy wykonali Niemcy atak granatami ręcznymi na Goureancourt, przyczem używali także miotaczy płomieni. Po usunięciu się atak ten odparto. Mniejsze potyczki w odcinku Moeuvres. Atak na południe stąd odparto. W nocy posunęły się straże angielskie na zachodnim brzegu kanału północnego koło Sauchy-Cauchy, naprzeciw Oisy-Le-Varger. W odcinku La Bassee obsadzili Anglicy Auchy-les-La Bassee.

Komunikat amerykański.

Wiedeń. Komunikat amerykański z 14. września: W odcinku St. Miniel nasze wysunięte naprzód posterunki utrzymywały czucie z nieprzyjacielem i odrzuciły usiłowany atak niemiecki koło Jaulny. Obecnie możemy ocenić skutki naszego sukcesu ostatnich dwóch dni. Siła atakowa i postawa naszych wojsk i walecznych dywizyi francuskich, które walczą z nami ramię przy ramieniu, dokonały, że z obu stron łuku naciskające wojska złączyły się i w przeciągu 27 godzin osiągnęły wyznaczone im cele. Prócz odzyskania 150 km. kwadratowych kraju i wzięciu do niewoli 15.000 żołnierzy wpadły w nasze ręce wielkie ilości materyału wojskowego, w tem wzięliśmy ponad 100 armat różnej miary, setki karabinów maszynowych i moździerzy, mimo, iż nieprzyjaciel zdołał także zniszczyć wiele

[illegible]ału. Okazało się, że Niemcy pozostawili na polu bitwy ogromne ilości amunicyi, [illegible]ałów telegraficznych, kolejowych, [illegible]urowania i części uzbrojenia. Innym [illegible]dem jak szybko ustępował nieprzyjaciel [illegible]est dobry stan pozostawionych mostów. [illegible]alce lotniczej wzięły wraz z nami udział [illegible]dry i wywiadowcy lotnicy francuscy, angielscy i włoscy i przyczynili się wszyscy do udania się operacyi.

NIEMIECKI BIULETYN WIECZORNY.

Berlin. B. kor. Urzędowo: Ponowne ataki nieprzyjaciela między Ailettą a Aisną naogół nie udały się.

Na innych frontach nic nowego.

OKRĘTY NIEMIECKIE Z PERU.

Berlin. Z Limy nadchodzą wiadomości, że rząd peruwiański zawarł z rządem Stanów Zjednoczonych układ, mocą którego internowane w porcie Callao okręty niemieckie odstąpione być mają do użytku Ameryce północnej.

Koalicya i pokój.

Wiedeń. Z Genewy donoszą: Ajencya „Havasa“ pisze: Panuje ogólne przekonanie, że w dzisiejszych warunkach ofenzywa pokojowa pozostanie bez skutku. W pałacu burbońskim są zdania, że cele wojenne Francyi i ich sprzymierzeńców są dostatecznie znane. Francya i jej sprzymierzeni nie wątpią, że zwycięskie ich armie zapewnią urzeczywistnienie ich programu, w którym nic nie może uledz zmianie. Zadaniem wrogów koalicyi będzie kiedyś zaakceptować tylko wyniki konferencyi. Rokowania konferencya nie są

Sposób

Haga. „Hollandsch[illegible] z Nowego Jorku: Korespondent „Press“ donosi z Petersburga [illegible] września: 10.000 oficerów, którzy [illegible]kowo zostali w Moskwie zarejestrowani, [illegible]stało z rozkazu Trockiego uwięzione. Trocki zawiadomił o tem komendanta [illegible]mii ochotniczej, gen. Aleksiejewa, [illegible]żeniem, że za każdego zabitego [illegible] jego wojsko bolszewika każe [illegible]j.e.d.n.e.g.o o.f.i.c.e.r.a. Gen. Alek[illegible] o.d.p.o.w.i.e.d.z.i.a.ł, że w razie wydania podobnych zarządzeń rozpocznie akcyę [illegible]resyjną i będzie wycinał wszystkich [illegible]ydów w Rosyi. Trocki wydał [illegible] uwolnienia oficerów.

Z nad Donu i Kubania.

Kijów. Ataman kozaków dońskich [illegible] Krasnow, zamianował reprezentanta [illegible] rządu dońskiego przy rządzie [illegible]m gen. Aszimowa. Do Jekaterynodaru w Kubaniu przybył Puryszkiewicz, b. minister prezydent ks. Lwowa. [illegible]wany jest także przyjazd prawicowego posła Markowa.

Rząd kubański wysłał specyalnego posłańca do gen. Alekśiejewa, komendanta armii ochotniczej w gub. samarskiej, znajdującej na stanowisku konstytuanty, [illegible]u uregulowania wzajemnych stosunków.

Nowy wódz wojsk czeskich.

Berlin. „Reuter“ donosi z Charbina: Generał rosyjski Dieriks złożył komendę wojsk czeskich we wschodniej Syberyi. W jego miejsce objął komendę pułkownik czeski Haida.

PUŁK. HAIDA ZAJĄŁ CZYTĘ.

Sztokholm. Wojska 2-giej armii czeskiej pod komendą pułkownika Haidy wmaszerowały do Czyty. Pułk. Haida przesłał do Władywostoku depeszę z zawiadomieniem, że wojska jego przywróciły bezpośrednią komunikacyę z armią gen. Semenowa.

MASSARYK OFICYALNYM REPREZENTANTEM CZECH.

Wiedeń. Drogą na Szwajcaryę donoszą z Waszyngtonu, iż prof. Massaryk, jako reprezentant uznanego przez Amerykę państwa czeskiego, został akredytowany przy rządzie Stanów Zjednoczonych.

POGOŃ ZA DEZERTERAMI W KOLONII.

Berlin. Poseł do sejmu Rzeszy, Meerfeld, wystosował do kanclerza państwa następujące zapytanie:

W Kolonii w dniach ostatnich znowu strzelano na ruchliwych ulicach w pogoni za uciekającymi dezerterami, mimo, że władze wojskowe przyrzekły wydać zakaz strzelania w podobnych okolicznościach. W dzielnicy Mühlheim w miejscu, gdzie bawiło się wiele dzieci, zabito w dniu 23 sierpnia uciekającego żołnierza, gdzieindziej strzelano znowu. 1-go września powtórzyło się strzelanie w czasie powrotu robotników z fabryk. Meerfeld zapytuje wobec tego kanclerzy gdy[illegible] jest wydać zarządzenia, aby [illegible]ość cywilną raz na zawsze uchronić [illegible] niebezpieczeństwem, wynikającem z [illegible] powodu.

POŻAR NIEMIECKIEJ AKADEMII W POZNANIU.

Berlin. Dnia 11 września wybuchł w niemieckiej królewskiej akademii w Poznaniu pożar, który objął budynek aż do dachu. Straż ogniowa była bezsilna wobec żywiołu.

Clemenceau o Polsce.

Wiedeń. Pisma tutejsze podają za Agencyą Havasa:

Z okazyi rocznicy bitwy nad Marną hr. Zamoyski, prezydent polskiego komitetu narodowego, wystosował list do prezydenta Clemenceau'a.

W liście tym wyraził uczucia, jakie odwrót wojsk niemieckich wywołał w Polsce i że Niemcy wobec swego niepowodzenia na Zachodzie patrzą z niepokojem na Wschód. Dlatego też próbują nawiązać rokowania z polskimi politykami, w nadziei ściągnięcia większej ilości żołnierza z polskich obszarów.

Zamoyski oświadcza, że starania ich są daremne. Przez [illegible]ta wojny Polacy nigdy nie myśleli [illegible]ć się z Niemcami — zwłaszcza po upadku [illegible]aryzmu i po pokoju brzeskim.

Na rzeczone pismo odpowiedział Clemenceau, dziękując hr. Zamoyskiemu za list w imieniu polskiej ojczyzny, zapewniający, że Polska, mimo stuletniej niewoli, nigdy nie przestała spodziewać się lepszej przyszłości. Wspomniał na służbę wojenną Zamoyskiego i podniósł, że w tej rozstrzygającej walce żadnego wysiłku i żadnej ofiary nie należy lekceważyć, jeżeli chodzi o zwycięstwo.

List kończy się w następujący sposób: Rząd Republiki jest pierwszym, który uznał władzę komitetu polskiego w Paryżu. Możecie być pewni, że w dniu zwycięstwa Francya, wierna swym tradycyom i swemu programowi, w porozumieniu ze swymi sprzymierzeńcami niczego nie zaniedba, żeby Polskę w myśl narodowych jej aspiracyi i w ramach historycznych granic na nowo do życia powołać.

Losy wojska polskiego w Rosyi.

Nadeszłe do Kijowa pisma polskie z Rosyi przynoszą spóźnione, ale nieznane u nas szczegóły o praktykach bolszewizmu wobec polskich żołnierzy. Poniżej przytaczamy za niemi jeden z rozkazów p. Bornsteina, tyczący się Polaków:

Urzędowe „Izwiestia“ donoszą:

„Dnia 15 lipca w Niznim Nowogrodzie na dworcu kolejowym aresztowano około 20 legionistów polskich. Legioniści ci wysłani byli przez „Związek zbawienia Ojczyzny“ (sic) na Murman na pomoc oddziałom koalicyjnym. Po aresztowaniu w Moskwie eszelonu, który dążył na pomoc czecho-słowakom, kontr-rewolucyoniści zastosowali bardziej konspiracyjny sposób przesyłania legionistów w pojedynkę. Obecnie takie przesyłanie żołnierzy z Ukrainy odbywa się w szerokich rozmiarach, ale nie przez Moskwę. 17 lipca grupę legionistów aresztowanych w N. Nowogrodzie przewieziono do Moskwy. W sprawie tej wdrożono energiczne śledztwo.

A 26 lipca komisarz do spraw wojennych i morskich Republiki Rosyjskiej wydaje „ostrzeżenie“:

„W różnych punktach kraju władze sowieckie zatrzymały rosyjskich, polskich, serbskich, czecho-słowackich i innych oficerów i żołnierzy, którzy zeznali, iż byli skierowani na Murman, albo do czecho-słowaków przez werbownków francuskich. W ten sposób imperyaliści zagraniczni ośmielają się na ziemi rosyjskiej werbować sobie najemników dla wojny z Rosyą.

„Przestrzegam:

„1. Nikt niema prawa kierować się na Murman, Archangielsk albo w czasie powstania czecho-słowackiego przez komisarza do spraw wojskowych;

„2. Każdy sprzedający się zagranicznym imperyalistom w celu udziału w powstaniu albo w celu okupacyi terytoryum rosyjskiego będzie karany śmiercią.

„Niniejsze rozporządzenie wywiesić na dworcach i w wagonach w języku rosyjskim, polskim, serbskim i czecho-słowackim, aby nikt nie mógł tłumaczyć się nieświadomością.

„Komisarz do spraw wojennych i morskich L. Trocki“.

W tej formie p. „komisarz wojenny i morski“, p. Lejba Bornstein chciał znowu rzucić na Polaków podejrzenie, że stoją na usługach rosyjskich partyj czy organizacyj. W ustach jego zarzut o sprzedawaniu się imperyalizmom brzmi wcale oryginalnie — ale najlepszem już jest to, co przytaczają z tego powodu pisma polskie o redaktorze bolszewickich „Izwiestij“ p. Stiekłowie (Nachamkies). Oto kilka dni przed tem nim ogłosił w „Izwiestjach“ ów ukaz „towarzysza“ komisarza, tak przekonywał ów pan Polaków: „my obecnie przeciwko niemcom pojdziemy z kimkolwiek, czyto z burżuazyą, czy z militaryzmem angielskim“.

Niema to jak ludowa, demokratyczna dyplomacya Nachamkiesów i Bornsteinów.

Przesilenie w Królestwie.

„Kuryer Warszawski“ z 15. bm. donosi: P. Jan Kucharzewski zastrzegł sobie jeszcze kilka dni dla powzięcia stanowczej decyzyi co do objęcia prezydentury przyszłego gabinetu. Główna przyczyna tej zwłoki polega na tem, że p. Kucharzewski pragnie utworzyć możliwie najtrwalszy grunt dla działalności politycznej nowego gabinetu. Cel ten może być dopięty przez najdokładniejsze zoryentowanie się w sytuacyi politycznej zarówno zewnętrznej jak i wewnętrzne.

Dotychczasowe konferencye, jakie p. Kucharzewski odbył z czynnikami kierowniczymi i wybitniejszymi politykami, doprowadziły już w pewnej mierze do uzgodnienia poglądów na program i taktykę przyszłego rządu. Chodzi jeszcze o mocniejsze spojenie cegieł tego fundamentu, na którym p. Kucharzewski chce ustawić trzeci gabinet. Jedną z najtrwalszych cegieł w budowie rządowej powinna być Rada stanu. P. Kucharzewski dąży właśnie do zapewnienia sobie większości w Radzie stanu i jest podobno na dobrej drodze. Słychać, że w obecnej sytuacyi politycznej najłatwiej może dojść do współpracy z Radą stanu tylko p. Kucharzewski.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa w końcu bieżącego tygodnia p. Jan Kucharzewski przystąpi do tworzenia gabinetu. Tak przynajmniej zapewniają w kołach miarodajnych.

W związku z przedstawieniem rządowem konferował [illegible] z departamentu stanu, księciem Radziwiłłem, [illegible] a następnie p. Władysław Studnicki i książę Al. Drucki-Lubecki. Odbył również konferencyę z ks. Radziwiłłem marszałek Pułaski.

* * *

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady regencyjnej. Z osób urzędowych był przyjęty ks. Franciszek Radziwiłł. Krótko bawił na Zamku Adam hr. Tarnowski, który odwiedził również pałac Kronenberga.

Puławy.

W zaborze rosyjskim wre skrzętna praca w dziedzinie wszystkich objawów życia społecznego, a przedewszystkiem na polu oświaty i nauk, o czem świadczy nowo powstający uniwersytet w Lublinie, liczne szkoły średnie i ludowe i założony już instytut naukowy w Puławach, którego Kuratoryum niestety walczy z wielu trudnościami, zwłaszcza materyalnej natury.

Pierwszy prezes Kuratoryum dr. Madejski potrafił wielkim nakładem energii, wiedzy i woli uruchomić natychmiast ten zakład naukowy, którego potrzebę odczuwało żywo społeczeństwo polskie. Rozumiano, że

---

JERZY TURNAU.

37

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

Gdy w pobliżu dworu i leżącego naprzeciw kościoła szkapa ustała, czując bliskość celu podróży, na razy batoga nieczuła, zapytał obywatel wychodzące z kościoła niewiasty:

— A co tam już po sumie?

— Niech będzie pochwalony; już, proszę pana.

— A to fatalne! i kazał kierować do dworu

Przed ganek wybiegły Marta i Zosia (jeszcze w kapeluszach, bo dopiero co, ze mszy wróciły) zdziwione, że wuj Edzio, z którym przed dziesięciu dniami się widziały, już się znowu za ich widokiem stęsknił.

— Podobno już po sumie? pytał Edzio rozpaczliwym głosem.

— Właśnie wróciłyśmy!

— A, to fatalne. Jechałem rannym pociągiem, przypuszczałem, że tu jeszcze na sumę trafię. No, musi Pan Bóg dobre chęci przyjąć za uczynek. Jak się masz moje dziecko? Dzień dobry, kochana pani Marto. Jakże zdrowie? Atak się nie powtórzył? Widzę, że wam wesoło, bo się śmiejecie. Zaraz wam będzie jeszcze weselej — ale dajcie prędko co zjeść, bo to, co mi dała ciotka na drogę, zostawiłem rano w powozie. Biarz kuferek (wołał do Pawolci) dziewczyno, ale ostrożnie, nie rzucaj, bo tam są szklane rzeczy. Mam śliczną fotografię Kamila (tajemniczo mówił do Zosi) ze ślubu.

Gadał bez przerwy, zresztą sam się przejadł do salonu, zapalił papierosa z bursztynowej rurce.

— Wuju, ten człowiek stoi w przedpokoju, zauważyła Zosia,

— Jaki człowiek?

— No, ten żydek, który wuja przywiózł.

— A prawda, nie dodałaś mi ście telegramu? Dlaczegóż nie posłałyście po konie?

— Może jest z rana pocztą — nie oglądałam jeszcze. Jeżeli wuj nie dopisał, że posłańcem, to oni po[illegible] posyłają.

— To fatalne — musiałem nająć fiakra.

— Więc cóż z[illegible] człowiekiem.....

— Acha! (zaczął szukać po kieszeniach)— nie mam drobnych[illegible] daj mu tam... no... pięć, sześć koron, potem ci zwrócę.

— Co to jest szeszcz? wołał żydek z przedpokoju. Tu sze płaczi oszm.

— Nie dawaj — bronił Edzio — ma dosyć sześć.

Zosia dla świętego spokoju, dała ośm. Niech stracę sama dwie, pomyślała. Wkrótce się przekonała, że straci całe ośm ,bo wuj Edzio dodał po chwili:

— Ja ci zwrócę... a raczej, dziecko, ja ci nic nie zwrócę bo za to oszczędziłaś posyłania koni na kolej, i to do tego w niedzielę. Co? — Ale teraz słuchaj. Masz dziewczyno niezwykłe szczęście! Tam się pewnie twoja nieboszczka matka, albo i ojciec modlą za ciebie.

— Co takiego? zapytały zdziwione i zaciekawione Marta i Zosia.

I jak kiedy smakosz, nim miły kąsek do ust weźmie, wprzód jego widokiem oko ucieszy, tak Edzio Grzebski, nim miłą wiadomość powiedzieć sobie pozwolił, wprzód spojrzał przenikliwie na obie niewiasty, wciągnął głęboko dym tytoniowy, wydechnął go powoli w samą twarz Zosi, wreszcie podnosząc wskazujący palec do góry, równolegle z trzymaną w innych palcach pionowo cygarniczką, rzekł ze zmarszczonemi brwiami.

— Kamil kompletnie zdecydowany.

I zanim one miały czas cokolwiek odpowiedzieć, odrzucił nagłym ruchem obydwie dłonie od siebie, dodając:

— Kamilek głowę stracił i kompletnie gotów! Zakochany po uszy!

— Jaki Kamil? wołały obie, nic nie rozumiejąc, bo nie wiedziały czy też zapomniały, że Wilga nosił to imię.

— Jakto jaki? No — Wilga, ten coście go u mnie poznały!

— Cóż to ma do rzeczy? pytały nie rozumiejąc jeszcze.

Edzio zachwiał głową, podszedł kilka kroków, poczem zwracając się:

— Kamil Wilga oświadcza się przezemnie o rękę Zosi. No!

Rzucił to „no!“ z wydechem, jak gdyby chciał powiedzieć: „nareszcie!“.

Zosi zaczęły drgać wargi, lecz dopuściła uśmiech tylko na tę stronę twarzy, która odwrócona była od Edzia, poczem ściągnąwszy brwi, zachowała powagę. Gorzej było z Martą. Dostrzegła ona zaraźliwy półuśmiech Zosi — i ona chciała zmarszczeniem czoła zahamować wybuch wesołości, lecz nagle uczuła, że nie da rady. Podniosła chustkę do ust, niby się zakaszlała, poczem, jak fryga, obróciła się na obcasie i gdyby nie siwiejące już włosy, myślałbyś, że to piętnastoletni podlotek; leciuchnym skokiem znalazła się naraz za drzwiami.

— Co jej się stało? — zaniepokoił się Edzio. — Może atak?

— Ciocia poszła zarządzić obiadem — poważnie odrzekła Zosia.

— Marto! Pani Marto! — wołał za nią Edzio.

— Co wuj chce od cioci?

— Bo... skoro już poszła do kuchni... Zosieczko, ja jestem na dyecie, bo mi niewyraźnie na wątrobie, nie róbcież sobie ze mną ambarasu, bo ja dziś nic nie jem...

— A mówił wuj, żeby prędko dawać, bo wuj głodny.

— Właśnie. Otóż chciałem prosić: befsztyczek z jajkiem i na tem koniec.

Zosia skorzystała z okazyi i pobiegła, lecz zamiast do kuchni, prosto do pokoiku Marty, która już nieco uspokojona, stała na środku, osuszając załzawione od śmiechu oczy. Spostrzegłszy jednak Zosię, wybuchnęła znowu śmiechem, a Zosia bez żenady zaczęła się tarzać po dywanie, od czasu do czasu tylko z siebie kaskady wesołości wyrzucając. Trwało to dosyć długo.

Edzio Grzebski tymczasem, dumny, iż jego tak zręcznie układane plany ku ziszczeniu się zbliżają, przechadzał się po salonie, strzepując popiół z papierosa na posadzkę, na dywany, na staroświeckie konsolki monologując pod nosem z tryumfalnym wyrazem oczu: „To mi się udało! Cały kłopot gospodarstwa i coraz to większe kłopoty finansowe — odrazu, jak uciął, przemieniają się w radość“. Zosią z Wilgą osiadają w Zabikówce, a on przy nich, pozbawiony tych nudów, co go pędzą po świecie. (A jeżeli mu się spodoba, to i tak będzie sobie jeździł).

(Ciąg dalszy nastąpi).

przy odbudowie kraju par excellence rolniczego, a tak srogo zniszczonego wojną wyniku pracy i badań instytutu, przyczynią się wielce do skutecznego i racyonalnego odbudowania nietylko rolnictwa, lecz także innych działań życia społecznego, związanych ściśle z rolnictwem.

Budżet instytutu, ułożony na rok 1917/18 pod przewodnictwem prezesa dra Madejskiego wynosił w koronach:

	Wydatki na roczne	Wydatki na inwestycye	Dochody
1) rolnictwa . .	53.600·—	23.450·—	—
2a) hodowli roślin	25.460·—	3.350·—	—
2b) reprodukcyi roślin	32.475·—	21.000·—	—
3) biologiczno-hodowlany . . .	50.752·50	65.325·—	—
4) żywienia zwierząt	35.510·—	3.350·—	—
5a) hygieny i lecznictwa . . .	78.725·—	16.750·—	—
5b) kultury szczepionek ochronnych . . .	30.000·—	30.000·—	—
6) ogrodownictwa	26.130·—	13.400·—	—
7a) gleb. fizyologiczny	22.528·75	8.458·75	—
7b) gleb. bakteryologiczny . . .	17.872·25	1.256·25	—
8) ochrony roślin	37.017·50	10.887·50	—
9) kursy leśne . .	46.000·—	—	16.000
10) wydatki ogólne	164.258·—	115.000·—	—
11) folwarki . .	80.000·—	292.814·—	80.000
12) Subsydyum C. T. R.	—	—	20.000
13) Nieprzewidziane	35.000·—	—	—
Razem .	736.229·—	605.041·50	116.000

czyli

wydatki roczne . . .	736.229 K — h.
wydatki inwestycyjne	605.041 K 50 h.
Razem	1.341.070 K 50 h.
Dochody	116.000 K — h.
Pozostaje	1.225.070 K 50 h.

Budżet ten, w zasadzie nie wystarczający, umożliwił pracę zakładu o tyle, że ośm najważniejszych działów rozpoczęło natychmiast działalność doświadczalną i naukową dla dobra przyszłości.

Gdy dr. Madejski objął tekę ministra oświaty w Wiedniu, musiał z wielką stratą dla rozwoju instytutu złożyć przewodnictwo Kuratoryum. Nowy prezes, prof. dr. Surzycki, ułożył budżet na rok 1918/19, obliczając wydatki roczne mało co wyżej, jak w poprzednim roku i przedłożył go Naczelnej Komendzie Armii w celu zatwierdzenia i realizacyi. Dotychczas nie załatwiono jeszcze tej sprawy ostatecznie. Kuratoryum instytutu oczekuje zaś załatwienia z łatwo zrozumiałą niecierpliwością, gdyż pragnie zwłaszcza po zatwierdzeniu preliminarza na inwestycye zapoczątkować, jak najszybciej prace około uporządkowania majątku zakładu w celu podniesienia dochodów, których dotychczasowa nizka kwota pokrywa zaledwie dziesiątą część wydatków instytutu.

Naczelna Komenda Armii pozwalając na stworzenie instytutu w Puławach i oddając majątek zakładu do użytku, kierowała się myślą podniesienia [illegible] w kraju dla dobra ogółu, a obecnie [illegible] Kuratoryum budżetu umożliwi obecnemu [illegible] dalej prace, zapoczątkowane pomyślnie pod [illegible] ministra dra Madejskiego.

W Krakowie, 13 września 1918 r.

Dr. J. S.

MAŁY FELIETON.

Nowe źródła bogactwa narodowego.

Przyjaciel mój Miś wpadł na śmiały reformatorski pomysł.

— Potrzeba mi — mówił — nowego garnituru na zimę a nie mam pieniędzy. Ale chcę zaproponować krawcowi zupełnie nowy układ. Chodzi mi tylko o znalezienie inteligentnego człowieka, któryby się orjentował w sytuacyi ekonomicznej kraju. Niech mi zrobi ubranie z jak najlepszego przedwojennego materyału, takie, za jakie się dziś płaci tysiąc pięćset marek. Pieniędzy mu nie dam, ale zobowiążę się po roku ubranie zwrócić.

— Przecież je zniszczysz — zauważyłem.

— Ma się rozumieć, że zniszczę. Gdzieżeś ty widział ubranie, któreby się po roku noszenia nie zniszczyło? Ale przez rok ceny materyałów tak pójdą w górę, że na przyszłą jesień nawet zniszczone ubranie będzie warte co najmniej trzy tysiące marek. Mój krawiec będzie je mógł za taką cenę sprzedać i zarobi na czysto tysiąc pięćset marek.

— Zapewne, ale gdyby za rok sprzedał ubranie nowe, toby wziął za nie pięć tysięcy marek.

Miś uśmiechnął się pobłażliwie.

— A kto ci zaręczy, że w ciągu roku nie będzie rekwizycyi materyałów? Przy mojej kombinacyi krawiec zabezpiecza się od ryzyka i zarabia tysiąc pięćset marek. Zarobek może mniejszy, ale murowany.

Pewnej racyi nie mogłem temu argumentowi odmówić.

Dziś wszystko jest, jak wino. Im starsze, tem większej nabiera wartości. Miałem gdzieś na strychu parę starych, dziurawych butów. Dałem za nie na rok przed wojną piętnaście rubli i zdawało mi się, żem się oszukał, bo mi się strasznie szybko zdarły. Chciałem je ofiarować ubogiemu, ale były tak zniszczone, że nietylko ich nie przyjął, ale jeszcze za moje dobre chęci odpłacił mi się głupi obelżywą propozycyą.

Otóż te same buty sprzedałem kilka dni temu za sto pięćdziesiąt marek. I nie zrobiłem interesu. Stróż mój, który był świadkiem tej tranzakcyi, uważał, że postąpiłem lekkomyślnie.

— Po co było się panu spieszyć — mówił, drapiąc się w głowę. — Za miesiąc, albo jeszcze lepiej za dwa wziąłby pan jak nic trzysta marek.

I miał słuszność. W dzisiejszych naszych stosunkach podstawą wszelkiej kalkulacyi handlowej staje się wyrachowanie, że to, co dzisiaj kosztuje markę, za tydzień może kosztować dziesięć.

Tego rodzaju kalkulacya doprowadziłaby do zupełnego zaniku handlu, gdyby nie obawa przed rekwizycyami.

Za to zakres rzeczy, które stanowią przedmiot handlu, rozszerzył się niesłychanie — można powiedzieć bezgranicznie. Komu przyszłoby na myśl trzy lata temu, że można sprzedać starą podeszwę? A dziś — ba, jaki to poszukiwany towar! Wogóle dziś niema rzeczy nieużytecznych.

To też zabawni są ci ekonomiści, którzy utrzymują, że przedłużająca się wojna może doprowadzić do zupełnego bankructwa Europę.

Tak może się sprawa przedstawia w teoryi książkowej, ale życie nie da się zamknąć w książkach.

Wojna pochłania miliardy.

Czytałem niedawno w jednem z naszych pism, że każda minuta wojny kosztuje pół miliona marek. Otóż, jeśli to sobie pomnożyć przez sześćdziesiąt, potem przez dwadzieścia cztery, potem przez trzysta sześćdziesiąt pięć i wreszcie przez cztery, otrzyma się sumę, której choćby połowę chciałbym na loteryi wygrać.

Co prawda musiałbym grać na to długo i szczęśliwie i to nie na jednej, ale na wszystkich loteryach całego świata.

Byłoby to straszne, gdyby równocześnie na szczęście nie powiększał się majątek państw wojujących.

Ale tak widzimy nowe wartości. Dawniejsze bogactwo wyrażało się w fabrykach, płodach ziemi i t. d.

Gdy to będzie zastąpione przez nowe bogactwa narodowe, składające się ze starych podeszew, kaloszy, ogarków, świec, będzie można długi popłacić.

I nawet im dłużej wojna potrwa, tem lepiej. Jeśli dziś za stare buty można wziąć sto pięćdziesiąt marek, to za rok cena ich wyniesie czterysta. Każdy z nas będzie miał otwartą drogę do dobrobytu.

(„Tyg. Ill.") **W. Perzyński.**

KRONIKA.

Z miasta.

ODBUDOWA GALICYI. Piszą nam z Wiednia: W ubiegłym tygodniu odbywały się przez kilka dni w ministerstwie robót publicznych konferencye w sprawie odbudowy kraju, w których oprócz reprezentantów wszystkich ministerstw brali udział kierownicy poszczególnych sekcyj centrali odbudowy kraju wraz z prezydentem szefem sekcyi Herbstem.

Obradom, w których brał udział minister Galicyi dr. Gałecki, przewodniczył minister robót publicznych bar. Hohman, który na wstępie w obszernem przemówieniu przedstawił wrażenia, jakie odniósł podczas zainicyowanego przez p. ministra dra Gałeckiego objazdu zniszczonych wojną części kraju naszego. Rozpoczął smutny obraz wsi i miasteczek, w których mieszkańcy bez dachu, bez odzienia i bez pożywienia tułają się w norach wykopanych w ziemi, czekając pomocy. P. minister dlatego też zwołał konferencyę międzyministeryalną, by wszystkie czynniki zastanowiły się i obmyśliły środki, by jak najszybciej przyjść z pomocą nieszczęśliwej ludności.

Omawiano wszystkie sprawy, mające na celu przyspieszenie już rozpoczętej akcyi, a więc budowę domów mieszkalnych, budowę baraków prowizorycznych, zakupno baraków od władz wojskowych, zakupno materyałów potrzebnych, jak niemniej sprawę uzyskania ziarna potrzebnego na zasiewy. Rezultatem obrad było bezzwłoczne wydanie różnych zarządzeń, zmierzających do przyspieszenia akcyi. Oprócz powyższych spraw omawianą była także sprawa odszkodowania kraju, oraz miast Lwowa i Krakowa za zniszczone przez wojnę drogi.

Tak w tej jak i w poprzednich sprawach zajął p. minister Hohmann, poparty przez p. ministra Gałeckiego, bardzo życzliwe stanowisko, wychodząc z słusznego zapatrywania, że tak samo jak państwo musi się starać o odszkodowanie dla jednostek, tak samo musi pomódz krajowym ciałom autonomicznym.

Należy też mieć nadzieję, że przy znanej energii p. ministra Hohmanna sprawa odbudowy kraju obecnie wejdzie na właściwe tory i będzie przyspieszoną.

POGODA. Od wczoraj mamy prześliczną, ciepłą pogodę, jakiej nie spodziewaliśmy się tak rychło, gdyż w ubiegłym tygodniu często padał deszcz i nastąpiło oziębienie powietrza. Wczoraj i dziś niebo jest prawie bez chmurki, noce są jasne, gwiaździste. Ale w czystem przejrzystem powietrzu nie widać już szybujących jaskółek, które w tych dniach nas opuściły. Jesień postępuje szybko, ciepłe słońce zaś każe zapominać, że zbliża się pora, gdy o ciepło będzie coraz trudniej, gdyż dowóz węgla tak wiele pozostawia do życzenia.

APROWIZACYA MIASTA. We czwartek o godz. 6 po południu odbędzie się w magistracie posiedzenie komisyi aprowizacyjnej wspólnie z miejską Radą gospodarczą. Na porządku dziennym: sprawa węglowa, stan aprowizacyi miasta, akcya zapomogowa.

KOMISYA MIESZKANIOWA Rady miejskiej odbędzie posiedzenie w piątek po południu. Przedmiotem narad będzie ustalenie najpilniejszych zadań gminy w dziedzinie rozwiązania kwestyi mieszkaniowej w Krakowie.

CENY MAKSYMALNE ZAPAŁEK. Magistrat podaje do wiadomości następujące ceny maksymalne zapałek, ustanowione rozporządzeniem ministerstwa handlu z 20 sierpnia br. I. Przy sprzedaży w pojedynczych pudełkach cena za 1 pudełko wynosi: a) zapałek szwedzkich 10 hal., b) zapałek „Mikado" nr 56 10 hal., c) zapałek siarkowych 7 hal., d) zapałek siarkowych nr 65 10 hal. II. Przy sprzedaży w ilościach najmniej 800 sztuk pudełek, jednak mniej niż jedna oryginalna skrzynka, cena za 100 pudełek wynosi loco magazyn sprzedawcy: a) zapałek szwedzkich 8 K 85 h, b) zapałek „Mikado" nr 56 7 K 85 h, c) zapałek siarkowych 5 K 95 h, d) zapałek siarkowych nr 65 8 K 20 h.

Sprzedający zapałki winni umieścić w swych lokalach sprzedaży wykazy cen maksymalnych w miejscach dostępnych dla publiczności i wpadających w oczy. Nie stosujący się do przepisów niniejszego rozporządzenia karani będą w myśl § 14 i 19 ces. rozp. z dnia 23 marca 1917

PASKARSTWO. Wczoraj organa policyi dla zwalczania lichwy żywnościowej i towarowej w pewnym sklepiku przy ul. Jabłonowskich skonfiskowały 250 kg. cukru, oraz większe ilości zapałek i mydła przeznaczone na sprzedaż pokątną. W sklepie dla kupujących towarów tych nie było.

KONFISKATA SIANA I KOKSU. Władzom kontrolnym przy starostwie krakowskiem udało się wczoraj zatrzymać na dworcu towarowym w Krakowie jeden wagon siana i jeden wagon koksu, które w celach spekulacyjnych usiłowano przewieźć poza granice kraju. Siano jest własnością braci Finderów, przeciwko którym toczy się śledztwo.

Z Polski i ze świata.

Z. UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO. Dzienniki warszawskie donoszą: Katedrę teologii dogmatycznej i filozofii w warszawskiem seminaryum metropolitalnem po Ks. drze Czesławie Sokołowskim objął Ks. Dr. Kalinowski, prof. tego seminaryum. Katedrę ascetyki i mistyki po Ks. profesorze Fajęckim objął Ks. prałat Dr. Wład. Kępiński, kapelan Ks. arcybiskupa metropolity warszawskiego. Ojcem duchownym w seminaryum metr. warszawskiem mianowany jest Ks. prefekt Haze.

PROJEKT POLSKIEGO PRAWA AUTORSKIEGO. Pisma warszawskie donoszą: W Towarzystwie literatów i dziennikarzy polskich rozważano sprawę opracowania projektu polskiego prawa autorskiego. Projekt ten będzie przedstawiony ministrowi wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Przygotowaniem materyału do wstępnego omówienia projektu zajmą się: prezes Towarzystwa, p. Jan Lorentowicz i p. Wacław Makowski. Do zarządu będą zaproszeni rzeczoznawcy, oraz autorowie polscy.

SĄDY DORAŹNE W KRÓLESTWIE. Z Warszawy donoszą do piotrkowskiego „Dziennika Narodowego": W ministerstwie sprawiedliwości istnieje zamiar wprowadzenia w najbliższym czasie sądów doraźnych przeciw występującemu coraz groźniej bandytyzmowi. Sądy te składać się będą z 5 członków i prokuratora (bez ławników); śledztwo pierwiastkowe nie będzie prowadzone, kara opiewać będzie tylko na śmierć lub uwolnienie, a wykonanie wyroku będzie szybko następowało.

NA ZJEŹDZIE KUPCÓW POLSK[illegible] tym w dniach 15 i 16 b. m. w Warsz[illegible] na porządku obrad następujące refer[illegible]

Bogusława Hersego zadanie kupiec[illegible] bec państwa polskiego. L. Jędrzejew[illegible] Fel. Mazurkiewicza — finansowa syt[illegible] sprawa Banku kupiectwa polskiego, H[illegible] burgera — likwidacya zobowiązań przed[illegible] nych kupiectwa na drodze organizacyjne[illegible] zimierza Olszowskiego — odzyskanie na[illegible] ści rosyjskich przedwojennych na drodze [illegible] nizacyjnej, Kazimierza Olszowskiego — s[illegible] wojenne kupiectwa, Stefana Choromańskie[illegible] podatki a sytuacya kupiectwa, Jerzego [illegible] tha — izby handlowe a potrzeby kupiectw[illegible] Andrzeja Wierzbickiego — stosunek kupiectw[illegible] polskiego do przemysłu, Dra Fr. Doleżala [illegible] brak towarów i żądania organizacyjne kupie[illegible] etwa, Al. Szczepańskiego — traktaty handlow[illegible] a potrzeby kupiectwa, Bolesława Miklaszew[illegible] skiego — szkolnictwo zawodowe kupiec[illegible] Stan. Mitrzarzewskiego — Kasa Pomocy [illegible] ców polskich.

MYDŁO W PIERZYNACH. Pewien żyd w[illegible] szawski urządził sztuczną przeprowadzkę, [illegible] przemycenia w pierzynach znacznych zapasó[illegible] mydła. Sprawka wykryła się i przemytnika ar[illegible] sztowano.

STRZELANINA DO LUDZI. Przed paru dniami donieśliśmy, że brekowi pociągów niemieckich zastrzelili w Radomsku cztery osoby, które usiłowały [illegible] węgiel z wagonów. Onegdaj wydarzył się [illegible] wypadek w Piotrkowie. Piotrkowski „[illegible] Narodowy" opowiada o tem co następuje: [illegible] stojących na rampie węglowej, obok stacyi towarowej, wagonów z węglem zbliżyło się kilka osób. Naczelnik stacyi Herman Zimmerman, widząc to stanął za płotem w odległości około 50 kroków i dał do nich kilka strzałów z karabinu wojskowego. Skutki strzałów były fatalne: Antoni Bagnowski, liczący lat 21, ugodzony z tyłu w okolicy nerki, padł na miejscu i wijąc się w boleściach wkrótce skonał. Maryanna Gawłowska, lat 28, żona wyrobnika, matka trojga drobnych dzieci, ugodzona w pachwinę, została ciężko ranna; w groźnym stanie odwieziono ją do szpitala św. Trójcy. Jak opowiadają dzieci, Gawłowska nie wybrała się po węgiel, lecz poszła się przekonać czy mąż pracuje na stacyi i aby mu zanieść posiłek obiedni. Istotnie niosła przy sobie zawiniątko z chlebem. Trzeci z postrzelonych, podobno niejaki Kulis, starszy mężczyzna, został zraniony kulą w usta z boku i przytrzymując ręką ranę, zbiegł. Zajście to — jak donosi „Dziennik Narodowy" — wywołało w mieście wielkie, a ujemne wrażenie. Widocznem jest bowiem, że służba kolejowa otrzymała od władz niemieckich polecenie, strzelania do ludzi, którzy tylko zbliżą się do wagonów z zamiarem kradzieży.

WYCINANIE LASÓW W KRÓLESTWIE. Piszą nam z Kielc, że lasy świętokrzyskie są od dawna przedmiotem planowo prowadzonego wycinania i wywozu ze strony organów okupacyi austryackiej. W celu wywozu drzewa zbudowano specyalne kolejki. Drzewo wysyłane jest do Wiednia i zachodnich krajów austryackich.

ROZSTRZELANIE TRZECH BANDYTÓW. „Deutsche Warschauer Ztg." donosi: W Lipnie rozstrzelano skazanych na śmierć przez sąd polowy: Bronisława Borowskiego z Budy Królewskiej, Stanisława Haczyńskiego z Bieżunia i handlarza Pinkusa Natara z Żuromina, za posiadanie bezprawne broni, której używali przy kradzieżach koni.

MINISTER ROLNICTWA W GALICYI. Hr. Silva-Tarouca, minister rolnictwa, wyjeżdża w sobotę, dnia 21 b. m., z Wiednia do Galicyi. Minister nie zatrzyma się wcale w Krakowie, lecz wprost pojedzie do Lwowa, skąd uda się do wschodnich, najbardziej przez wojnę zniszczonych powiatów. W objeździe tych powiatów towarzyszyć będą ministrowi: prezes galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego ks. Witold Czartoryski i poseł Serwatowski.

SENTYMENTALNA TELEFONISTKA. Ze Lwowa donoszą: Na placu Unii Bzeskiej przytrzymał onegdaj jeden z policyantów jakiegoś podejrzanego mężczyznę. Wezwany do pokazanie legitymacyi, wydobył ów mężczyzna [illegible] wolwer z kieszeni, poczem szarpnął się [illegible] i począł uciekać. Puścił się za nim p[illegible], a widząc, że niełatwo go schwyta, wez[illegible] obliczność do pomocy. W tem jakaś kobi[illegible] wołała: „Nie trzymajcie go! Jakby wam b[illegible] by waszego syna łapali!" Te słowa o[illegible] należycie. Nawet ci, którzy już poczęli [illegible] uciekinierem, zatrzymali się. Policyant [illegible] zygnował z niepewnego pościgu, a zajął się [illegible] broniczynią bandyty. Na policyi okazało się, że jestto niejaka p. Karolina S., b. telefonistka, li[illegible] cząca lat 20. Pozostawiono ją na wolnej stopie.

ARESZTOWANIE PASKARZY WE LWOWIE. Jak wiadomo, kwitnie we Lwowie paskarstwo, a głównemi kwaterami paskarzy są tam różne drugorzędne kawiarnie na Wałach Hetmańskich i przy ul. Karola Ludwika. Wśród nich największą może „sławę" posiada kawiarnia „Abazzia", to też policya, od dawna mająca na nią oko, w sobotę osaczyła ją i wkroczyła niespodzianie. Znajdujący się tam paskarze oniemieli w pierwszej chwili ze strachu, a gdy minęła chwila lęku, poczęli szybko wyciągać portfele z kieszeni i rzucać je pod stoły. Aresztowano kilkunastu paskarzy — samych żydów.

CZY TO MOŻLIWE? Jednym z pierwszych a nielicznych zakładów fabrycznych, zorganizowanych przez Bank Przemysłowy była „Galicyjska fabryka obuwia Tow. akc." we Lwowie. We wszystkich większych miastach zorganizowano sklepy, lecz wojna zaskoczyła ją jak niemniej inwazya rosyjska, zawieszając produkcyę przez cały czas wojny. Korespondent „Czasu" donosi ze Lwowa:

Znaczne wrażenie wywarła krążąca od kilku dni po mieście wiadomość, że zarząd pierwszej gal. fabryki obuwia „Gafota" sprzedał tę fabrykę morawskiej firmie, która od dłuższego czasu [illegible]ie przy ul. Akademickiej [illegible]ek, i to bardzo okazały, [illegible] nietknięty na zniesieniu, [illegible]y wielkiego uszkodzenia [illegible] wszystkich części sporządzenia [illegible] i innych cenniejszych [illegible]ową bezczynność „Gafo[illegible] sobie tem, że zarząd nie może [illegible] wojny przeprowadzić naprawy maszyn [illegible] niema widoków na przydział skór. Obecnie jednak słyszymy, że nowy, pozakrajowy [illegible]ca zapowiada uruchomienie fabryki jeszcze w bieżącym roku. Cieszymy się z tego, bo [illegible]cznie będzie dla ludzi zarobek, ale nie rozumiemy, dlaczego to, co udaje się morawskiemu [illegible]nysłowcowi, nie mogło udać się naszej ro[illegible]ej „Gafocie", dlaczego zarząd „Gafoty" [illegible]unia!, czy nie chciał uruchomić fabryki i [illegible]arać się o przydział skór, skoro jedno i [illegible] w tak krótkim czasie udało się morawskim fabrykantowi. Ubolewamy nad tem bardziej, że taki wypadek silnie zachwiać może zaufaniem społeczeństwa do krajowego przemysłu. [illegible]edaż „Gafoty" dokonana przez zarząd, wymaga jeszcze zatwierdzenia na pełnem zebraniu [illegible]maryuszy.

[illegible]ARANIE „GAZETY GRUDZIĄDZKIEJ". [illegible] Grudz." donosi: Na skutek starań nacz[illegible]gubernator grudziądzki cofnął zakaz za[illegible]ia „Gazety Grudziądzkiej" na czas nie[illegible]zony. Natomiast nałożył na całą „Gazetę" [illegible] dodatki cenzurę prewencyjną.

[illegible]BLIWA WIĘKSZOŚĆ. Z Olkusza donoszą: [illegible]da miejska, mimo gruntownej zmiany [illegible] członków wybrała to samo prezydyum, [illegible] poprzednim okresie. Stało się to dzięki [illegible] i t. zw. mieszczan, (którzy stanowią [illegible]ę wśród radnych chrześcian) z żydami. [illegible]zony w ten sposób blok głosował, nie uznając żadnych kompromisów z większością radnych chrześcian i przeważył szalę na swoją stronę 6 głosami sprzymierzonych Semitów. Nic na świecie nie jest za darmo — obywatel olkuski czeka przeto wiadomości, za jakie zobowiązania udało się utworzyć ugodę mniejszości chrześciańskiej z żydami.

KOEPENICKIADA. Przed sądem ziemiańskim w Gliwicach stawał w tych dniach wyrafinowany oszust i opryszek, 25-letni czeladnik blacharski, August Czudnochowski, który bezczelnie nabierał ludzi, udając bądź urzędnika kryminalnego, bądź szofera cesarskiego. Swego czasu w pewnym [illegible]adzie cygar przedstawił się jako urzędnik kryminalny z Berlina i wśród rozmowy grzecznej i ożywionej zwędził właścicielce składu pierścień brylantowy. Policya odnalazła oprycha w pierwszorzędnej loży gliwickiego teatru miejskiego. Podobnych sprawek miał Czudnochowski wiele na sumieniu. Skazano go na [illegible]a domu karnego. Dwie z jego sprawek sądzone będą później, więc pewnie mu tam jeszcze [illegible]oś przyłożą do tych czterech lat.

O KATASTROFIE KOLEJOWEJ POD PIŁĄ nadchodzą z Poznania następujące szczegóły: Pociąg, który uległ nieszczęściu, wiózł około 1000 dzieci wakacyjnych wraz z nauczycielami i nauczycielkami. Dzieci, przemęczone już długą podróżą spały w wagonach. Naraz nastąpił straszny trzask. Wagony zatrzęsły się i pociąg stanął. Odezwały się krzyki i jęki straszliwe. Urzędnikom kolejowym, nadbiegającym ze wszystkich stron, przedstawił się straszny widok. Lokomotywa pociągu wakacyjnego i ostatnie wagony pociągu towarowego, stojącego na tych samych szynach, tworzyły stos bezładny, z którego wydobywały się przerażające krzyki ciężko poranionych dzieci. Wagon pakunkowy pociągu wakacyjnego przepołowił następny wagon. Ze szczątek jego sączyła się krew zabitych, wystawały rączki ściśnięte, ciężko pokaleczonych dzieci. Większa część dzieci, znajdujących się w tym wagonie, była zabita. — Wszyscy w Pile znajdujący się sanitaryusze i lekarze, oraz personal kolejowy dworca wysłani zostali natychmiast na miejsce nieszczęścia. Po pierwszem uprzątnięciu przedstawił się oczom obecnych straszny widok. Pod resztkami wagonów leżało trzydzieści troje dzieci zupełnie porozrywanych i trup jednego z urzędników kolejowych. Skonstatowano, że urzędnik ten sam przywoził swe dziecko z letniska i razem z niem śmierć znalazł. — Nazwiska wszystkich zabitych dzieci są niemieckie.

O WYDALANIE UCHODŹCÓW GALICYJSKICH Z WIEDNIA. Pisma wiedeńskie donoszą, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby istniał zamiar przymusowego wydalenia uchodźców galicyjskich z Wiednia. Z Budapesztu można ich wydalić, gdyż nie są poddanymi węgierskimi, lecz obcokrajowcami. Inaczej przedstawia się ta sprawa w Wiedniu. Z Wiednia możnaby co najwyżej na podstawie t. zw. ustawy o włóczęgostwie odstawić do Galicyi tych uchodźców, którzy pobierają zasiłek państwowy. Takich uchodźców jest w Wiedniu około 33 tysiące. Krok taki, podług pism wiedeńskich, byłby surowością nieuzasadnioną, gdyż uchodźcy ci pochodzą z miejscowości zupełnie wojną zniszczonych. W miarę odbudowy tych miejscowości uchodźcy z nich pochodzący do nich wrócą niezwłocznie. W Wiedniu przebywa obecnie około 120.000 osób z Galicyi, które tu przed r. 1914 nie mieszkały, uchodźców w ścisłem tego słowa znaczeniu, t. j. pobierających zasiłek państwowy, jest tylko 33.000.

JUBILEUSZ POETY CZESKIEGO. Dnia 13 b. m. obchodził 50-lecie swych urodzin poeta czeski, Otokar Brzezina, uważany za jednego z najwybitniejszych reprezentantów młodych Czech literackich. Utwory jego cechuje ton misteczno-religijny i panteistyczny; wiersze układa się w formę hymnów; styl cechują wyszukane przenośnie. Z zawodu jest Brzezina nauczycielem w miasteczku morawskiem.

Zawiadomienia i komunikaty.

ZEBRANIE X. X. KATECHETÓW szkół średnich [illegible] odbędzie się we środę dnia 18 września b. [illegible] o godz. 5 po poł. w sali Coll. Nov. XXII. Program pracy na rok bieżący i terminy spowiedzi.

SPRZEDAŻ GĘSI. Miejskie Biuro aprowizacyjne zawiadamia nas, że we czwartek, 19 bm., rano nadejdzie z Królestwa Polskiego transport gęsi, które sprzedawane będą konsumentom na placu Jabłonowskich do godz. 12 w południe.

W Butyrkach.

Pan Wacław Mrojewski, który był więziony przez bolszewików w słynnym więzieniu moskiewskim „Butyrki" z braćmi Lutosławskimi, uadesłał warsz. „Gazecie Porannej" urywek następujący:

— Godzina 9 rano. Oglądam bolszewickie „Izwiestja". Nagle słyszę otwieranie drzwi celi więziennej. Wchodzi Łotysz-dozorca.

— W cerkow pajdiosz!?

— Choroszo! — odpowiadam.

Wdziewam szynel wojskowy, który mi był wytrwałym przyjacielem w wałkach pod Lwowem, Przemyślem, potem pod Warszawą... w końcu pod Baranowiczami.

Idę za dozorcą długim, krętym kurytarzem do „cerkwi", właściwie kaplicy katolickiej w butyrskiem więzieniu.

Na razie nie rozumiałem, skąd ta propozycya pójścia do „cerkwi" u władz, wojujących z kościołem. Na progu kaplicy zagadnąłem dozorcę-Polaka.

— Dzisiaj Boże Ciało.

W kaplicy ujrzałem kapelana więziennego i Ks. prof. Kazimierza Lutosławskiego.

— Czy pan zechce się wyspowiadać?

— I owszem — odpowiedziałem księdzu profesorowi, blademu, zbolałemu, przybitemu nieszczęściem.

— Zaraz przyjdą bracia, pułkownik... — umilkł.

Wówczas przemknęło mi przez głowę — wszak rozstrzelają nas — nie dzisiaj, to jutro — trzeba się pojednać z Bogiem.

Zapanowała chwila ciszy.

Po chwili rozległ się odgłos kroków — do kaplicy weszli Maryan i Józef Lutosławscy oraz pułkownik Majewski. Za nimi wsparty na lasce W. Kisiel-Kiślański i inni.

W milczeniu przywitaliśmy się skinięciem głowy i wzrokiem. Przystąpiliśmy do spowiedzi i do Komunii św.

Ks. Lutosławski odprawiał Mszę św., do której służyli czterej synowie M. i J. Lutosławskich. W dowód szczególniejszej łaski pozwolono się im pożegnać z dziećmi.

Żadnej łzy — tylko kilka słów pociechy, otuchy, nadziei.

— Konczeno — zabrzmiał głos dozorcy-kata.

I wrócił smutny orszak do swych kamiennych cel. Każdy pod silną eskortą: Maryan Lutosławski z wyrazem bólu w oczach, blady, przygnębiony, za nim Józef, zamyślony, lecz z głową dumnie do góry wzniesioną, za nimi kulejąc, siwy pułkownik Majewski, w końcu inżynier Wacław Kisiel-Kiśliński, 32-letni, o trzęsącej się głowie od dwukrotnych kontuzyj w walkach „za waszą i naszą wolność", zgarbiony, z wyrazem tęsknoty w zblakłych źrenicach.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Turka.